Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6 tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr.

Nr. 98. **Kraków, sobota 2 marca 1907 r.** **ROK XV.**

Neo-liberalizm.

II.

Stosunek do innych stronnictw, jest w programie nowoliberalnym bardzo ostróżnie zaznaczony. Program atakuje tylko konserwatystów, i zawiera pewne zastrzeżenia mające go odróżnić od programu socyalistycznego. Podkreśla mianowicie własność indywidualną. Jest to minimum tego, co może zrobić stronnictwo „burżuazyjne", nie stojące jeszcze na stanowisku przewrotu społecznego. Trzeba przecież uspokoić niektórych poczciwych mieszczan, którzy ciągle jeszcze oceniają „N. Reformę" według miary z czasów Romanowicza i Asnyka...

Zresztą „towarzysze" są wyrozumiali, wy baczą te trwożliwe restrykcje i pozwolą na pewne oznaki samodzielności.

Rzeczywiście, — „Naprzód" bardzo przychylnie ocenia neo-liberalny program, a „Nowa Reforma" odetchnęła spokojniej, gdy w organie socyalistycznym ukazały się tak zaszczytne rekomendacje: „Demokraci skoncentrowani wydali program, który na ogół robi bardzo radykalne wrażenie. Znajdujemy tu żądania daleko idących reform demokratycznych w dziedzinie politycznej itd."

Jednakże, nie szczędzi „Naprzód" swym przyjaciołom ojcowskich upomnień i przestróg, z powodu ich bezpłciowości na punkcie społeczno-ekonomicznym.

Zamiast uznać jakąś myśl głębszą, samodzielną, przynajmniej publicznie wyrazić swój szacunek dla radykalnych burżujów „Naprzód" pisze: „Wszystkie te żądania dawniej już i to daleko jaśniej i w bardziej zdecydowany sposób zostały sformułowane w programie socyalistycznym, skąd je demokraci do swego programu przejęli, rozwodniwszy je nieco"...

A więc demokraci są tylko bladymi naśladowcami „towarzyszów", więc nie zdobyli się na nic nowego, na żadną nową myśl, na żaden oryginalny projekt...

Podobna pochwała jest cokolwiek obosieczna i dwuznaczna...

Jeszcze jeden frazes zapożyczyli nasi „demokraci" od liberałów niemieckich:

„Podstawą wszelkiego ustawodawstwa powinna być sprawiedliwość, polegająca na podmiotowo sumiennej, a przedmiotowo ścisłej ocenie interesów życiowych zarówno jednostek, jak całych klas społecznych, której to oceny jedynym sprawdzianem mogą być tylko: postęp i dobro ogółu."

Nasi liberali okazują się chętnymi, ale zarazem bezkrytycznymi naśladowcami...

Z naiwnością studenta, który dzieli ludzi na postępowców i wsteczników woła P. S. D., że postęp, to lekarstwo na wszystkie bóle i choroby ludzkości, to hasło przyszłości...

Lecz cóż to jest postęp? Czy istnieją wogóle stronnictwa niepostępowe? Czy istnieje w świecie politycznym ktoś poczytalny, ktoby postępu nie pragnął, do postępu nie dążył, postęp zwalczał?

Więc znowu czczy frazes przyczepiony dla ozdoby i reklamy... Łatwo jest ogłosić się postępowcem, ale daleko trudniej wytłumaczyć jak się postęp rozumie, a już udowodnić, że się posiada monopol postępu... A takimi monopolistami chcieliby być nasi neo-liberali, przynajmniej wśród tych naiwnych, którzy wierzą jeszcze szumnym a pustym ogólnikom...

Listy sejmowe.

Lwów, 28 lutego.

Z górą 2 godziny obradowała dzisiaj komisja budżetowa nad kwestyą polepszenia płac nauczycielskich. Dyskusya była ogólną i nader ożywioną — wszyscy mowcy bez względu na odcienie i stronnictwa polityczne oświadczyli się za koniecznością podwyższenia płac. Zdania wszystkich mowców szły w tym kierunku, że powinno się zrównać pobory nauczycielek z poborami nauczycieli, — zmiana ta ma wszelkie szanse powodzenia.

Co się tyczy sytuacyi finansowej, położenia kraju i potrzeby pokrywania rocznych wydatków mowcy byli zdania, że bez silnego podwyższenia dodatków do podatków potrzebom zadość się nie stanie. Ostatecznie wybrano subkomitet złożony z pp. prof. Milewskiego, Kozłowskiego i Małachowskiego. Subkomitet ma porozumieć się z komisyą szkolną i przyjść z ostatecznemi propozycyami.

W czasie obrad komisyi budżetowej, deputacya nauczycieli, w której skład wchodzili pp. Dyr. Soleski, nauczyciel krakowski Nowak, nauczyciele lwowscy: Szajowski i Gerasiński oraz nauczycielka Rudnicka instancyonowała u członków komisyi.

Ostrze przemówienia mandataryusze nauczycielstwa zwrócili przeciw znanemu wnioskowi p. Skołyszewskiego, uczynionego w imieniu centrum ludowego.....

Z akcyi tej nauczycielstwo najniższych kategaryi płac łacno pozna w czyje ręce złożyło swe losy. Wiadomo bowiem, że przyjęcie wniosku centrum równałoby się podwyżce funduszu szkolnego o *5 milionów koron*, podczas gdy projekt Wydziału kraj. obciąża budżet o 3 miliony koron Nauczyciele więc najlepiej sytuowani bo I kl. płacy, podjęli agitacyę przeciw najuboższym, których wniosek centrum bierze w opiekę. I wylazło szydło z worka, o czyje to dobro właściwie chodzi p. Nowakowi, który tak chętnie występuje w roli opiekuna biednych i głodnych.

Przy tej sposobności bodaj w kilku słowach podam piękną i rzeczową mowę wygłoszoną przez p. Skołyszewskiego przy I czytaniu wniosku o podwyższenie płac.

P. Skołyszewski skreśliwszy historyę niezadowolenia wśród nauczycielstwa z swego bądź co bądź przykrego położenia, doszedł do logicznego wniosku, że Sejm, nie spełniając słusznych ich żądań, sam wpędził do obozu radykalnego nauczycielstwo. Porównawszy nizkie płace nauczycieli z płacami innych dykasteryj funkcyonaryuszy, wykazał, że płace tak nizkie żadną miarą nie mogą starczyć na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych. W dalszej części przemówienia, zastanawiał się nad zaopatrzeniem wdów i sierot i udowodnił konieczną potrzebę zrównania płac nauczycielek z nauczycielami. Finansowo uzasadniając możność zrealizowania wniosków wykazał, że wysokość deficytów w budżecie krajowym, które dosięgną 34 milionów, będzie można pokryć funduszem propinacyjnym, który w roku 1911 prawdopodobnie tak zasili fundusze krajowe, że zupełnie wystarczy na pokrycie wydatków.

Co się tyczy ruchu przedwyborczego, to dzisiaj o godzinie 7 wieczór odbyło się w sali hotelu Stadtmuellera posiedzenie ściślejszego komitetu postępowo-demokratycznego, celem postawienia kandydatur.

Jak mnie informują z wiarygodnego źródła, kandydatura ministra br. Wojciecha Dzieduszyckiego postawioną zostanie w II okręgu. Kontrkandydatem jego będzie dyrektor szkoły wydziałowej Jan Soleski. Z powodu tego, że zdecydowano się na postawienie kandydatury hr. Dzieduszyckiego w II okręgu, dr. Loewenstein wogóle nie będzie kandydował. Dr. Loewenstein mógłby wprawdzie kandydować w III okręgu lecz wybór jego byłby nader wątpliwy. W trzecim okręgu stanie ze strony syonistów dr. Brande rabin stanisławowski; socyaliści postawili kandydaturę dr. Diamanta.. Z tymi dwoma kandydatami może jedynie pójść w zapasy radca wyższego sądu krajowego Garfein, wybór r. Garfeina byłby w tym wypadku zapewniony.

Ruch przedwyborczy.

W sobotnim numerze „Naprzodu" znajdujemy korespondencję z Gorlic, w której organ socjalistyczny z ogromną radością zamieszcza następujące doniesienie.

Burmistrz niejaki dr. Wolniewicz mianowany przez „Radę narodową" członkiem zawiadomił Radę miejską, że otrzymał nominację na członka „Rady narodowej", ale tejże nie przyjął ze względu na swoje demokratyczne (?) przekonania polityczne i przy tej sposobności zapytał, jak ogół radnych zapatruje się na jego zachowanie się w tej sprawie. Radni: Śliwiński, dr. Żuławski i Lazarus Landau w swoich przemówieniach napiętnowali powstanie tej nowej instytucji dla rozbojów wyborczych, jakoteż zasiadających tam „narodowców" wyruszających na rabunek praw obywatelskich i wyborczych w towarzystwie hyen, kahałów i propinacji. W obronie „Rady narodowej" nikt

nie wystąpił. Rada miejska jednogłośnie wyraziła uznanie dr. Wolniewiczowi za odrzucenie nominacji „Rady narodowej“, solidaryzując się zupełnie z jego postępowaniem.

Można się dziwić, że tacy panowie, jak Śliwiński i Lazarus (żyd) używają określeń jak hyena, kadhałv propinacyjne i t. d.

Wszak to tak nie dawne czasy jak przed wyborami pan Lazarus był „hyeną wyborczą“ na usługi c. k. Starostwa. Ale tempora mutantur, nic więc dziwnego, że pan Wolniewicz „zdemokraciał“ a „mądry“ p. Lazarus występował przeciw „naradowcom“, w każdym jednak razie winszujemy Gorlicom burmistrza, Rady miejskiej, jak i pana Lazarusa. A swoją drogą „Rada narodowa“ mogłaby godniejszych jej zaufania ludzi mianować swymi zastępcami...

—o—

Z Krosna donoszą nam: Wybrany na zebraniu wyborców dnia 12 lutego komitet powiatowy przedwyborczy na okręg wiejski Krosno-Zmigród, Frysztak, Strzyżów, w skład którego weszli przedstawiciele trzech skoncentrowanych stronnictw narodowych w liczbie 36, ukonstytuował się ostatecznie na posiedzeniu odbytem 25 lutego, wybierając przewodniczącym p. marszałka Gorayskiego, zastępcą ks. Bielę, katech. sem. a sekretarzem p. Maciejowskiego, sekretarza sądu w Krośnie.

Delegatami na zjazd okręgowy wybrano z powiatu dukielskiego: ks. prob. Jarka z Dukli, notar. Brzekowskiego i dyrektora Zanka, zaś z powiatu krośnieńskiego: ks. Bielę i pp. Pawła Nawrockiego i Józefa Trznedla.

Komitet ściślejszy, czyli wykonawczy stanowić ma prezydyum komit. pow. wraz z delegatem do Rady Narodowej, p. Starowiejskim.

Uchwalono też, by pragnący ubiegać się o mandat z powyższego okręgu wyborczego zechcieli zgłosić kandydatury swoje do 14 marca do prezydyum komitetu.

—ooooooo—

Ze świata.

—o—

„Turnieje“ atletów. W Warszawie od dłuższego czasu odbywa się „wszechświatowy turniej atletów“, który ściąga olbrzymie masy widzów. Z powodu tych zapasów, w których między innymi bierze udział Zbyszko-Cyganiewicz z Krakowa i inni znani z występów w naszem mieście „championi.“ Prasa miejscowa zamieściła bardzo ciekawe zakulisowe rewelacye o tego rodzaju „turniejach“, które jak się okazuje, są tylko rentownem przedsiębiorstwem, wyzyskującem łatwowierność publiczności.

Tak w „Najnowszej Ilustracyi“ p. Welsman opowiada, że Europa cała podzielona została na okręgi, a w każdym z nich operują stale ci sami atleci przedsiębiorcy, mający swoje własne trupy złożone z atletów płatnych miesięcznie, dziennie i od występu.

W Rosyi i Austryi operują obecnie prawie, że bez konkurencyi Lurich i Aberg, do których przyłączył się także i Zbyszko-Cyganiewicz, mający do pomocy managerów w osobach Lebiediewa, Andruszewicza i Szpechta; w Niemczech — Eberle, Van der Berg, Abs. II itd., we Francyi — Dumon, Sabatier, Pons Petrow itd.

Wszyscy ci panowie są bardzo solidarni, gdy chodzi o rygor i karność podwładnych, a pierwszym warunkiem kontraktu jest, że nie wolno im zwalczyć „dyrektora“ (tak bowiem nazywają atleci — niemcy swych przedsiębiorców jak Lurich, Aberg i inni.)

Dalej oświadcza p. Weltsman, że wszystkie zapasy są prowadzone podług z góry ułożonego programu i gwarantuje, że obecnie w Cyrku Zbyszko otrzyma I nagrodę, Pytlasiński, II Frysztyński III, Murzuk IV, Strenger V., a Lurich się..... wycofa. Zbyszko, jako dyrektor „dyrektor“ i Polak w dodatku, musi być głównym zwycięzcą w Warszawie, Pytlasiński zaś i Fryszteński, jako ulubieńcy publiczności, muszą otrzymać drugą i trzecią nagrodę. W innem mieście oczywiście zwycięży Lurich. Zbyszko się wycofa, a 2 nagrodę weźmie znowu jaki faworyt miejscowy w Berlinie niemiec, we Francyi Francuz itd. Pan Weltsman oświadcza, że jeżeli w ułożonej przez niego liście „zwycięzców“ zarząd cyrkowy coś zmieni, to chyba dlatego, aby osłabić jego wywody. Twierdzi on dalej, że w Budapeszcie Zbyszko położył się dla interesu pod Lurichem faworytem węgrów, a my dodamy, że w roku ubiegłym położył się w Krakowie Lurich pod Zbyszkiem, faworytem polaków. Oczywiście przy każdej takiej porażce zwyciężony głośno protestuje i żąda rewanżu. Wszystko dla zamydlenia oczu publiczności.

„Zapasy takie — mówi p. Weltsman — nie mają prawa nosić miana „walk“ lecz są najzwyczajniejszemi, mniej lub więcej kuglarskiemi popisami atletycznemi. Na potwierdzenie powyższych poglądów przytoczyć muszę zdanie miarodajne jakie w chwili szczerości wygłosił wielki znawca i sportowiec, sędzia w cyrku p. Karol Ziffer: „Czas już skończyć z tą blagą! Ja wiedziałem od Lebiediewa z góry, będąc sędzią w zeszłorocznym turnieju w cyrku, o rezultacie każdej walki i to w ile sekund i jakim rzutem będzie zakończony“.

Do tych rewelacyi p. Weltsmana „Kur. Warszawski“ dodaje od siebie kilka ciekawych uwag. „Atleta — pisze — który złamał solidarność, ulega bojkotowi wszystkich przedsiębiorców, związanych w quasindykat. I tak np. znany w Warszawie zapaśnik *Constant le Marin*, który przypadkiem powalił przed 3 laty w Moskwie Lurícha, wbrew warunkom swojego kontraktu, nie mógł nigdzie dostać engagenmant i prosić musiał Luricha o przebaczenie. Dzięki tej solidarności przedsiębiorcy są panami sytuacyi, uchodzą za najlepszych siłaczów i posiadają kosztem wyzyskiwanych atletów majątki poważne. Zbyszko, Aberg, Lurich zarobili po 100,000 rb. Dwaj pierwsi pracują obecnie w Bukareszcie, trzeci operuje w Warszawie. Zbyszko jednak dopuszczony jest także w cyrku warszawskim do jednej trzeciej zysku za to, że gdy przed kilku miesiącami nie należący do syndykatu przedsiębiorca chciał urządzić w ogrodzie Saskim walki atletów i zaangażował w tym celu Zbyszka, ten najpierw obiecał, potem zerwał umowę i przyczynił się w sposób niemal decydujący do rozchwiania się całego turnieju. Na turniej ten konkurencyjny zresztą większość angażowanych atletów ze strachu przed syndykatem, albo wcale nie przybyła, albo przyjechała nie w porę, zmuszając do ustawicznych odwoływań widowisk i zwrotu pieniędzy za bilety.

W „turniejowych“ walkach atletów wszystko jest robione na efekt, wszystko dla olśniewania galeryi, a ruchy i obroty atletów mają bardzo często taki charakter, że wystarczy odrobina krytyzmu, aby odgadnąć symulacyę. Gdy taki Lurich np. nie chce kogoś odrazu przycisnąć, bo dla zabawienia publiczności trzeba przecież walkę przedłużać, wtedy w najkrytyczniejszej chwili, w której wystarczyłoby się położyć na przeciwnika dla odniesienia zwycięstwa, rzuca się bez ceremonii w tył. Najnielogiczniejsze piruety są na porządku dziennym, bo one właśnie budzą podziw łatwowiernej publiczności, która nie chce zrozumieć, że zapaśnik, walczący uczciwie, strzeże się będzie jak ognia wszelkiego efekciarstwa. Dość powiedzieć, że gdy przed kilku laty urządzono w Berlinie pod protektoratem jakiegoś księcia pruskiego, wielkie zapasy atletów i przeznaczywszy bardzo wysokie nagrody zwabiono najlepsze siły z całej Europy, publiczność zrazu interesowała się bardzo widowiskiem prawdziwie sportowem i pozbawionem cienia szalbierstwa. Niebawem jednak przestała zupełnie uczęszczać do cyrku, bo walka prawdziwa była monotonna i nudna. Nie miała efektów jaskrawych, nie bawiła tłumów.

O tem wiedzą doskonale spekulanci cyrkowi i dlatego zamiast walk dają różne ryzykowne koziołki. Mogą sobie na nie pozwolić, bo przecież z góry wiadomo, że nikt ich powalić nie może, wbrew woli dyrektora.

—o—

Zaręczyny, ślub i chrzciny na balonie.

Do czego dochodzi już „ekscentryczność“, dowodzi zdarzenie, które przed kilku dniami miało miejsce w Bofolbers miejscowości znajdującej się niedaleko Nowego Jorku. W miejscowości tej pewien bardzo bogaty młodzieniec poczuł skłonność do jednej żydówki, która nosiła płomienne imię Sary. Ponieważ jednak młody człowiek był chrześcijaninem przeto za warunek połączenia się z ukochaną postanowił jej przechrzczenie się. Piękna Sara zgodziła się na to, lecz w zamian również postawiła warunek że chrzest jej oraz ślub odbędą się w pewietrzu na balonie. Życzeniu temu stało się zadość. Po pewnem przygotowaniu się, wsiadła neofitka z swym ukochanym i z drżącym ze strachu pastorem na wielki balon i tam dokonano na niej najpierw obrzędu chrztu, a potem, gdy balon uniósł się już dość wysoko kochankowie zaręczyli się.

Przeciągły pocałunek złączył ich na 1000 metrów nad ziemią. A gdy już byli prawie na wysokości 2000 metrów blady z przerażenia pastor pobłogosławił ich na „wieczny związek małżeński“.

Po tym akcie nowozaślubieni małżonkowie zaczęli się „na gwałt“ spuszczać. Niestety „nieprzyjazne wichry“ zaniosły ich aż nda Nowy-Jork, gdzia ugrzęźli na dachu. Dopiero straż pożarna ściągnęła ich stamtąd a „ekscentryczni małżonkowie“ już „automobilem“ powrócili do rodzinnego miasta.

—o—

Stracenie Wittego. „Prawdziwi“ Rosyanie postanowili... powiesić Wittego!. Organ ich „Rusk. Znam.“ już oddawna na szpaltach swych nawoływał „istinno ruskich ludiej“ aby zamordowali autora manifestu konstytucyjnego, ale obecnie i to już nie wystarcza “prawdziwym“ Rosyanom. W ostatnim numerze tego pisma zabrał głos pop Heliodor, który dowodzi, że „prawdziwi“ Rosyanie nie powinni zabijać pokryjomu, lecz jawnie, a w pierwszym szeregu powinni powiesić Wittego. Bogobojny pop prawosławny podaje nawet szczegółowy „ceremoniał“ tej egzekucyi. Bezwarunkowo trzeba - pisze dosłownie - powiesić tego zdrajcę. Powiesić w sposób następujący: na K r a s n y m placu w Moskwie zbudować trzeba wysoką szubienicę z osiny; uderzyć w dzwony dzwonnicy Iwana Wielkiego; zgromadzić cały naród prawosławny, dokoła szubienicy ustawić wszystkich ministrów. Wtedy przyprowadzić wielkiego zdrajcę na miejsce stracenia, przyprowadzić nie, jakby należało w jarmulce i „łapserdaku“, lecz ze wszystkiemi orderami w koronie hrabiowskiej. Potem archijereje lub duchowni powinni po błogosławić o p r a w c ę na święte (!) dzieło patryotyczne i wtedy dopiero ten powinien wciągnąć hrabiego na belkę szubienicy. I wszystko to należy urządzić w biały dzień, nie o tej porze, kiedy tracą zwykłych złoczyńców, o których piszą gazety: „o świcie powieszono tego a tego.“ Majątek wielkiego złoczyńcy powinien być skonfiskowany na rzecz skarbu cesarskiego. Tak oto powinna postępować „czarna sotnia“ ze swemi zdrajcami, a nie nasyłać skrytobójców“.

W taki sposób przemawia obecnie organ „prawdziwych“ Rosyan, a trzeba tu zaznaczyć, że dla konstytucyjnego rządu rosyjskiego jest to najbardziej „legalne“ pismo, bo w okresie najsurowszych nawet prześladowań prasowych, nigdy nie doznało jeszcze ani konfiskaty, ani najlżejszej represyi ze strony władz!

OD ADMINISTRACYI.

Sz. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w wysyłce dziennika.

PRENUMERATA na miesiąc MARZEC wynosi — w miejscu 2 Kor. z jednorazowem odnoszeniem 2 K. 40 h. — dwurazowem 2 Kor. 60 hal. — na prowincyi 2 Kor. 70 hal.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 2 marca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Heleny cesarzowej wdowy i Simplicjusza, w niedzielę 3 Postu Wielkiego, Kunegundy cesarzowej i Tycjana biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 6 minut 23, zachód przypada o godzinie 5 minut 21, długość dnia godzin 10 minut 58.

— **Wspólna adoracja** męzka Przenajświętszego Sakramentu w kościele S. S. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się dnia 3 marca b. r. od godz. 3-ej do 4 ej po południu.

— **Z Tow. kolonij wakac. szkół średnich.** Wydział Tow. kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Pod górzu, ukonstytuował się w następujący sposób: prezesem został wybrany radca dworu prof. H. Jordan, I wiceprezesem radca sądu kraj. wyż. dr. Franciszek Bujak, 2 wiceprezesem dyrektor gimn. św. Jacka Stanisław Bednarski, sekretarzem p. Antoni Lekszycki, zastępcą Teofil Stupnicki, skarbnikiem p. Stanisław Koprowicz, zastępcą skarbnika p. Wojciech Niemiec, gospodarzem p. Wiktor Pogorzelski, zastępcą gospodarza p. Franciszek Kuś. Nadto do wydziału na leżą pp. Jan Bystrzycki, Karol Dawidowski, dr. Stanisław Jaugustyn, Władysław Kock, ks. Zygmunt Kulig, Jan Magiera, dr. Adam Podwin, Stanisław Riess, Teodor Stach, Ignacy Stein, Stanisław Swierzyński. Kwestorami dla poszczególnych zakładów zostali wybrani: w gimnazyum św. Anny p. Niemiec, w gimnazyum ś. Jacka ks. Kulig, we filii gimn. św. Jacka p. Stupnicki, w gimnazyum Sobieskiego p. Kuś, w 4 gimnazyum p. Koprowicz, w 5 gimnazyum p. Magiera, w gimnazyum w Podgórzu p. Stach, w 1 szkole realnej p. Pogorzelski, w 2 szkole realnej ks. dr. Adam Podwin. Do komisyi kontrolującej Tow. należą: dyr. Mikołaj Mazanowski, radca dr. Edward Schnayder i p. Jan Snieżek.

— **W Resursie urzędniczej** odbędzie się w sobotę dn. 2 marca o godz. 8-ej wiecz. przedstawienie amatorskie, z następującym programem:

1) Moja córka.
2) Ciężka próba.

Ceny miejsc dla członków i pp. akademików; krzesło pierwszorzędne po 1 k. krzesło w dalszych rzędach i na galeryi 50 h.

Wprowadzeni goście płacą ceny podwójne.

Podczas pauz przygrywać będzie orkiestra 56 p.p.

— **Prof. Emil Wyrobek** wygłosi w niedzielę, dn. 3 b. m. o g. 3-ej p.d. w Uniwersytecie, Sala 39, I p. staraniem T-wa „Ethos" odczyt p. t. „Śmiertelność i choroby jako skutek rozwiązłego życia".

Odczyt przeznaczony dla mężczyzn specjalnie dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych, uczniowie szkół średnich nie będą dopuszczeni.

Wstęp wolny.

— **Z Akademii Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie Wydziału na matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 marca 1907, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny; 1. Bolland A.: O gwajakowej reakcji hemoglobiny; ref. Marchlewski. 2. Zaremba S.: Równanie biharmonijne oraz pewien rodzaj funkcji harmonijnych zasadniczych. 3. Nercz i g H.: Bieg cieczy w rurociągach przy znacznem przewężeniu żyły i znacznej hyżości; ref. Natanson. 4. Marchlewski i Mostowski: Studja nad barwikiem krwi; ref. Marchlewski. 5. Marchlewski i Koźniewski; Studja nad chlorofilem; ref Marchlewski.

— **Z towarzystwa prawniczego i ekonomicznego.** Walne zebranie Członków Towarzystwa prawniczego odbędzie się w przyszłym tygodniu we środę, w dniu 6-ym b. r. o godzinie 6 wieczorem w auli Uniwersytetu (Coll. novum). — Sprawozdanie komisyi kontrolującej które w tym dniu rozdane będzie pomiędzy Członków Towarzystwa, można już obecnie oglądać na I p. Collegii novi w kancelaryi senatu akademickiego.

Wieczór humoru, urządza p. Wł. Kiciński we wtorek dn 5 b. m. w sali Klubu pocztowego. Wieczór pożegnalny, urządzony przezeń w zeszłym tygodniu, powiódł się doskonale i zarówno to, jak i licznie objawione życzenia publiczności, skłoniły p. Kicińskiego do powtórzenia wieczoru. We wtorkowym wezmą udział obok p. Kicińskiego pp. Marja Sznage b. art. sceny miejskiej, Marja Kalinowska art. teatrów ludowych, dalej panowie Zbrożek art. teatrów warsz., Kopczyński. Na program, złożą się śpiewy, monologi, kuplety, oraz obrazek ze śpiewami „Rusin i Krakowianka" i opere ka w 1 akcie „Kwiaciarki". Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 p. p. Ceny miejsc po 3, 2 i 1 kor., parter 80 hal., dla młodzieży 40 hal. Początek o godz. 8 wieczór.

— **Z Krak. Towarzystwa technicznego.** We wtorek dnia 5 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się w domu własnym przy ulicy Straszewskiego 28 II p. posiedzenie Towarzystwa technicznego. Na porządku posiedzenia: odczyt d-ra Leonarda Biera „O zafałszowaniu herbaty i kawy galicyjskiej". Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie.

— **Koncert na cele dobroczynne.** Według krążących wieści, jakoby koncert Barcewicza urządzany na cele dobroczynne w piątek dnia 15 marca b. r. miał być odwołany, Komitet czuje się w obowiązku zaznaczyć, że o odwołaniu mowy bezwarunkowo nie ma i koncert odbędzie się nieodwołalnie w dniu powyżej wymienionym.

— **Z Tow. Przyj. Sztuk Pięk.** Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. Przyj. Sztuk Pięk. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 3 b. m. o godzinie 11 w kancelarji Tow. przy placu Szczepańskim. Zmiana statutu mieszcząca się na porządku dziennym wymaga obecności $^{2}/_{3}$ wszystkich członków. Dyrekcja uprasza przeto miejscowych członków zwyczajnych, by na to zebranie przybyć raczyli.

— **Domowe Kasy Oszczędności.** Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie, idąc śladem Kas zagranicznych wprowadziła u siebie tak zwane Kasy domowe czyli puszki wyrabiane ze stali, zaopatrzone zamkiem od których klucz znajduje się w rękach Kasy. Za złożeniem wkładki kor. 5 lub też za przedłożeniem książeczki wkładkowej na powyższą kwotę wyda Kasa bezpłatnie puszkę oszczędności. Wkładka na książeczce będzie do wysokości kor. 5 zastrzeżoną na rzecz Kasy tak długo, jak długo puszka Kasie zwróconą nie zostanie. Podjęcie uzbieranej gotówki w puszce i przepisanie jej na książeczkę wkładkową, może nastąpić za przedłożeniem puszki i odnośnej książeczki. Kasa w obecności strony otworzy puszkę i po sprawdzeniu zawartości przeniesie gotówkę na rachunek odnośnej książeczki.

— **Z dyrekcji poczt** komunikują: Istnieje przepis, wedle którego wolno na drukowanych kartach wizytowych wysyłanych w otwartych kopertach, dopisywać pięć słów względnie początkowych liter tych słów, dla wyrażenia życzeń, pozdrowień lub t. p. Przepis ten, zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy porto dla listów miejscowych podwyższono, usiłują kupcy i przemysłowcy rozszerzyć na druki wogóle i bez względu na treść tych pięciu słów. Ponieważ takie niezrozumienie przepisów może spowodować niemiłe następstwa, bo adresaci obciążonych dodatkowem podwójnem portem brakującej kwoty, przesyłek nie przyjmują albo przyjąwszy je, zrażają się do nadawców, któ-

Bracia Karamazow.

23) (Ciąg dalszy.)

— Zkąd ty to wszystko wiesz i dlaczego twierdzisz z całą pewnością? — pytał nachmurzony Alosza.

— A czemu ty, pytając mnie o to, odpowiedzi się boisz? Widocznie sam przyznajesz w duszy, że powiedziałem prawdę.

— Ty Iwana nie znasz, on nie jest wcale chciwy na pieniądze.

— Być może, że i piękność Katarzyny Iwanównej ma dla niego znaczenie, w każdym razie posagiem jej nie gardzi.

— Iwan to człowiek wyższy, nie goni on za pieniędzmi, ani spokoju szuka. On pragnie poświęcić się jakiejś idei.

— Co znowu za majaczenia? Już to wy, szlachta, jak zaczniecie...

— Ależ, Misza, Iwan ma wzniosłą duszę i umysł głęboki. Pokutuje w nim jakaś wielka myśl, która szuka wyzwolenia. On z tych, co nie potrzebują miljonów, a szukają wyzwolenia myśli.

— Kradzież literacką popełniasz, mój Aloszka. parafrazujesz słowa starca! — zawołał Rakitin z nie tajonym gniewem. — Szukacie w waszym Iwanie jakiejś zagadki, a tam zagadki niema żadnej, a jeżeli jest, to głupia i nie warta zachodu. Sam to zrozumiesz, jak popraculjesz trochę mózgiem. Wszystkie te jego artykuły i broszury śmieszne są i niedorzeczne. A słyszałeś jego twierdzenie o nieśmiertelności i cnocie? „Gdzie niema wiary w nieśmiertelność duszy, tam niema i cnoty i wszystko jest dozwolone." A brat twój Mitia, który wnet woła: zapamiętam to sobie.... Bajeczna teorja dla zbrodniarzy. Nie, głupio powiedziałem: nie dla zbrodniarzy a dla żaków szkolnych i niedowarzonych fanfaronów, blagierów, z jakąś jakoby nierozwikłaną zagadką w mózgu... Same przechwałki... „Z jednej strony nie wypada przyznać się, z drugiej nie wypada nie przyznać się" — nikczemna teorja. Ludzkość znajdzie sama w sobie dość mocy, aby żyć dla cnoty bez wiary w nieśmiertelność. Moc tę zaczerpnie z miłości ku swobodzie i powszechnej równości.

Rakitin unosił się, zaczynał już tracić panowanie nad sobą, aż naraz zatrzymał się, jakby sobie coś przypomniał

— No, dość już tego — rzekł uśmiechając się z przymusem. — A ty się czego śmiejesz? Uważasz, że jestem płytki?

— Nie, tego nie pomyślałem. Mam cię za człowieka inteligentnego. Uśmiechnąłem się, ot tak sobie. Rozumiem, że możesz być rozgoryczony. Z całego zachowania się twego widać, że sam kochasz Katarzynę Iwanównę i zazdrosnym jesteś o Iwana.

— I o pieniądze Katarzyny. Czy tak?

— Nie, nie myślałem o pieniądzach. I dla czegoż bym cię miał obrażać?

— Wierzę, skoro tak twierdzisz. Ale niech cię djabli wezmą razem z twoim Iwanem. Czy ty nie rozumiesz, że i bez miłości dla Katarzyny można niecierpieć twego brata? Ciekawy jestem, za co go mam lubić i dla czego nie mam go obmawiać skoro on mnie obmawia.

— Nigdy nie słyszałem, żeby cię Iwan obmawiał. On nigdy o tobie nie mówi ani źle, ani dobrze.

— Ale ja wiem, że parę dni temu, u Katarzyny Iwanównej ozcerniał mnie w najstraszniejszy sposób. Widzisz, do tego stopnia raczył się zajmować twoim pokornym sługą. Nie wiem, kto tu jest o kogo zazdrosnym?! Powiedział o mnie, że jeśli nie uda mi się w bliższej przyszłości zostać przynajmniej archimandrytą — udam się niezawodnie do Petersburga i wstąpię do redakcji jakiegoś znacznego dziennika, gdzie obejmę dział krytyki; że po upływie lat dziesiątka, przeniosę na siebie własność owego dziennika i redagować go będę w duchu liberalno-bezwyznaniowym, z lekkim nawet odcieniem socjalistycznym; odcień ten będzie jednak ostrożny, tak, aby jedni i drudzy mogli mnie mieć za swego, a głównym jego zadaniem będzie tumanienie durniów; że kierunek socjalistyczny nie przeszkodzi mi bynajmniej w odkładaniu grosza i puszczaniu go w obieg pod firmą pierwszego lepszego żydowskiego spekulanta, dopóki nie uda mi się zakupić w Petersburgu wspaniałej kamienicy, do której przeniosę redakcję. Twój brat znaczył już nawet miejsce w Petersburgu, gdzie się ta kamienica znajdować będzie; ma to być około nowego kamiennego mostu na Newie, który się podobno buduje.

— Ależ Misza, to wszystko spełnić się może co do słowa!— zawołał Alosza, nie mogąc wstrzymać się od śmiechu.

— Cóż to i ty puszczasz się na sarkastyczne uwagi?

— Nie, nie; ja tylko żartowałem, a właściwie zupełnie co innego mam na myśli. Powiedz jednakże, kto ci mógł to wszystko opowiedzieć z takimi szczegółami. Przecież nie mogłeś być u Katarzyny Iwanównej w chwili, kiedy Iwan mówił o tobie?

— Ja też tam nie byłem, ale słyszałem wszystko od Dymitra Fedorowicza, a raczej wysłuchałem mimowoli. jak Dymitr opowiadał to Gruszy; ja zaś siedziałem wówczas w jej sypialni, skąd nie mogłem wyjść, dopóki Dymitr znajdował się w przyległym pokoju.

— Ach, prawda! Zapomniałem, że Grusza jest twoją krewną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rym to szkodę przynieść może, a nadto niepotrzebnie wnoszą zażalenie do Dyrekcji poczt i telegrafów, przeto Dyrekcja poczt ostrzega publiczność przed takiem mylnem interpretowaniem przepisu taryfy listowej.

— **Zarząd odz. kolarskiego „Sokoła“** donosi, że ćwiczenia na przyrządach do jazdy rowerowej rozpoczną się we wtorek d. 5-go bm. o 8 wieczorem i będą się odbywać we wtorki czwartki i soboty o tej samej porze, w górnej sali „Sokoła“. Przyrządy te, u których podstawą są trzy walce, na których się opiera koło do jazdy, służą nietylko do jazdy kołowej w miesiącach zimowych, ale umożliwiają wyścigi na rowerach w miejscu zamkniętem, bo wskazówki zegaru, połączonego z przyrządami wskazują i szybkość, z jaką jedzie każdy z zawodników i przestrzeń przebytą na walcach. Kurs kosztuje dla członków Oddziału 10 hal. a dla członków „Sokoła“ 20 hal.

— **Konkurs Akademii Umiejętności.** Akademia Umiejętności ogłasza następujący konkurs im. dra Władysława Kretkowskiego na rozwiązanie na następujące zadania:

„Znaleść zastrzerzenia konieczne, dostateczne, różne między sobą i w najmniejszej liczbie, aby „m“ równań różniczkowych pomiędzy „n“ zmiennemi były całkowalnemi przez „p“ całek“. Tu następują równania których kształt poda kancelarja Akademiji na żądanie. Nagroda wynosi 15000 koron. Termin konkursu upływa z dniem 31 grudnia br. Prace konkursowe należy nadsyłać do Akademii Umiejętności bezimiennie, pod godłem obranem przez autora, z dołączeniem koperty opieczętowanej, zawierającej wewnątrz nazwisko autora i jego adres a opatrzonej tem samem godłem. Według § 18 regulaminu Akademiji, wypłata wszelkich nagród konkursowych następuje dopiero po ogłoszeniu drukiem pracy uwieńczonej nagrodą.

Tajemniczy wypadek. Leibusz Fisch 38 lat liczący, kupiec bławatny w Stanisławowie, przyjechał dziś z Wiednia z bratem młodszym Mojżeszem Fischem, i w jego towarzystwie udał się na klinikę chirurgiczną celem dokonania niezbyt ciężkiej operacji. Na klinice lekarz polecił chwilę zaczekać; w tym czasie Leibusz oświadczył bratu, że mu nie dobrze i poszedł na boczne schody na drugie piętro. W chwilę potem służba zastała Leibusza leżącego tamże z poderżniętem gardłem, przy nim stał brat jego Mojżesz, a scyzoryk otwarty leżał na balaskach. Leibusz w godzinę skonał, a brat jego poszedł na miasto kupił rewolwer z którym wrócił do kliniki i jak twierdzi służba nabijał go i chciał strzelać do ludzi. Rewolwer odebrał mu portjer, a Fischa oddano w ręce policji. Przy przesłuchaniu zaprzeczał, aby miał zamiar strzelać do kogoś, ale chciał strzelać tylko do siebie „bo kiedy brat mój nie żyje ja i tak żyć nie będę“.

Mojżesza osadzono w aresztach policyjnych, a o wypadku doniesiono prokuratorji państwa.

Całe to zajście przedstawia się dość niejasno. Mojżesz twierdzi, że go wezwano do konającego brata, — a służba tego nie pamięta. Prawdopodobnie, Fisch w przystępie obłąkania odebrał sobie życie. Zresztą, obaj bracia są widocznie nienormalni.

— **Zbrodnia na Stradomiu.** Śledztwo sądowe przeciw Chai Czarnej objął dr. Kisiel, Braunowa podejrzana zrazu o współudział, została wypuszczoną na wolność, ponieważ wszystkie poszlaki wskazują na to, że Czarna sama dokonała zbrodni. Dziecko znajdowało się na wychowaniu u małżonków Bukowskich w Podgórzu. Dnia 13 lutego, w czasie najtęższego mrozu, przyszła Czarna o godzinie 7 wieczorem do Bukowskich odziana lekko i okryta chustką, którą sobie pożyczyła od Wilkównej swej koleżanki w służbie u Anisfeldów, i zażądała wydania dziecka, które jak powiedziała miała odnieść na ulicę Skawińską do Braunowej. Bukowscy niechętnie wydali dziecko z powodu że było świeżo kąpane i że względu na wielki mróz. Czarna upewniła, że nic się dziecku nie stanie — bo je dobrze okryje i prędko pobiegnie. Tymczasem Czarna wyszedłwszy od Bukowskich, zamiast iść prosto ku ulicy Skawińskiej, poszła z dzieckiem ku Wiśle. Jakie było dalsze postąpienie wyrodnej matki wykaże śledztwo. Wróciła ona do domu o godzinie 10 wieczorem przyczem miała się wyrazić do Wilkównej „że dziecko już dobrze umieszczone“. Przedtem jednak była u stróżki, prosząc ją o kawałek świecy, bo nie może trafić do piwnicy....

— **W herbaciarni ludowej** przy ulicy św. Kryża l. 10, wydano w miesiącu lutym br. 1190 porcyj herbaty czystej, 247 porcyj herbaty z mlekiem, 2079 porcyj herbaty z cytryną, 659 porcji chleba i 788 sztuk bułek. Zarząd herbaciarni zwraca się do publiczności o łaskawe dat ki choćby najmniejsze które przyjmuje Admi nistracya naszego dziennika.

— **W Domu Robotniczym** (ul. św. Tomasza 37) odbędzie się w niedzielę 3 bm. o godzinie 6 wieczór zebranie w sprawie założenia Związku spożywczego. O liczny udział gości i członków katol. Stowarzyszeń uprasza Komitet.

— **W krak. Tow. miłośników cytry,** odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Floryańskiej 37 I p. w niedzielę dnia 3 bm. o godzinie 7 Wieczorek wokalno-muzykalny. Na program składają się: orkiestra mandolinowa, śpiew solowy, gra na cytrze i skrzypcach, deklamacja i monologi. Po wyczerpaniu programu zabawy towarzyskie. Bilet na miejsce siedzące 1 kor., stojące 50 hal. Członkowie płacą połowę. Bilety nabywać można w lokalu Tow. od godz. 6 do 7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedz.: „Wesele“ dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Wtorek: „Czajka“ kom. w 4 akt. A. Czechowa.

Środa: „Cierpki owoc“

Czwartek: „Czajka“

Piątek: „Sganarel“ i „Król Kandaules“. (Ceny zwykłe).

Sobota: „Harde dusze“ sztuka w 5 akt. podług powieści E. Orzeszkowej Z. Sarneckiego.

Niedz.: o godz. 3 „Skąpiec“ kom. w 5 akt. Moliera (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 „Harde dusze“.

Teatr ludowy: po południu „Urwisze“, — wieczorem „Co kto lubi“.

Powsz. wykłady uniw. „Bakterje i grzyby w życiu codziennem“ wykład z demonstracjami prof. dra Seweryna Krzemieniewskiego.

Uniwersytet ludowy: „Znaczenie rachunków domowych dla nauk społecznych“ wykład doc. dra Franciszka Bujaka.

Stary teatr: po południu Loterya na korzyść Tow. Dobroczynności.

Resursa urzędnicza: Raut elektryczny.

Cyrk Edison: dwa przedstawienia kinematograficzne.

Park krakowski: Koncert muzyki salinarnej i ślizgawka na stawie.

Klub cytrzystów: Wieczór wokalno-muzykalny.

— Kalendarzyk niedzielny. W niedzielę d. 3 marca:

Teatr miejski: po południu „Słońce i księżyc“, „Pożegnanie“, „Intkowe wesele“ i Folwark Primerose. Wieczorem „Moralność pani Dulskiej“.

Kronika literacka.

Marya Płażkówna. „Obudzeni“. Księgarnia A. Staudachera w Stanisławowie 1907.

Młoda lwowianka wystąpiła świeżo z dużym tomem utworów nowelistycznych i jednoaktowych dramatów. Nowele p. Płażkówny pisane są bardzo pięknie, zdradzają subtelną znajomość duszy kobiecej, uchwyconej i przeniesionej na kartki książki z wielką szczerością. Nowością natomiast są dla nas dramaty p. Płażkówny. Jeden z nich „Siłacz“, to opowieść o człowieku obdarzonym ogromem silnej, nieugiętej woli, który czy to dla celów osobistych czy dogodzenia swym zachceniom tyranizuje otoczenie, młodą żonę i córkę, zabijając ich młode pragnienia i chęć życia. Jednakże czasami, nawet w chwilach zupełnego tryumfu, czuje się dziwnie samotny i opuszczony. Świadomość swej siły i przewagi woli szczęścia mu nie dały. W „Miłości“ znajdujemy epizod pożycia małżeńskiego i sprzeczność młodej pary, w której tak mąż jak i żona wyrzucają sobie nawzajem, iż miłość zabiła w nich dusze, stała się przeszkodą w pracy, działaniu, a szczęścia nie dała.

„Wina“ kobiety zamężnej, żyjącej długie lata przy boku męża, mającego na ustach jedyne słowo: „obowiązek“, to miłość występna, pierwsza i ostatnia miłość w życiu. „Obudzonymi“ są kobieta i mężczyzna, nie pierwszej już młodości, którzy po latach przeżytych obok siebie w milczącej świadomości wspólnego kochania, budzą się na głos tajonej dotychczas miłości, do życia i szczęścia.

W dramatach tych ujawniła p. Płażkówna duży nerw dramatyczny, pokaźną znajomość sceny i jej wymogów oraz zdolność tworzenia scenicznych efektów i rysowania charakterów. Książka p. Płażkówny należy na ogół do najbardziej interesujących zjawisk w ostatniej literaturze kobiecej, jako debiut literacki młodej, utalentowanej autorki jest bardzo pomyślnym i obiecującym.

— **„Naszego Kraju“** nr. 7. ukazał się i jest nadzwyczaj zajmującym. Treść jego jest następująca: Adam Grzymała Siedlecki: Konfessye samotnych (V.) Jan Pietrzycki: Karnawał, wiersze. Helena Filochowska-Żmigrodowa: O świcie, nowele (ciąg dalszy). Dr. Józef Flach: Ostatnia wojna w Austryi. Marja Płażkówna: * * * Artur Schröder: Z nad Sprei, korespondencja. Jan Ligęza: Ukojenie wiersz. Wacław Wolski: Z Tatr, wiersz. Marion: Opowiadanie żołnierza, nowela. Józef Białynia Chołodecki: Mateusz Sulima Gralewski. Kaukaz. (z 7 ilustracjami). Jean Richepin: Arcydzieło przestępstwa, nowela. Stefania Marsowa: Dramat małego Gustawa, nowela. Jan Pietrzycki. Z sali odczytowej: Przechadzka po muzeach madryckich. Z dramatu lwowskiego. Piotr Nansen: Przed balem, nowela.

Stanisław Miłaszewski: Sonet. T. Tas.: Szkoła dramatyczna M. Przybyłowicza (z 2 rycinami). debar.: Przegląd muzyczny (z ryc.) St. Rawicz: Po karnawale. Z nowości wydawniczych: K. Baranowski: „Obudzeni“ Maryi Płażkówny. Edward Libański: Z cudów nowoczesnej techniki (z 3 ryc.) Kroniczka żałobna (z ryc.). 8 reprodukcyj artystycznych.

Z SALI SĄDOWEJ.

— **Napomniany egzekutor sądowy.** Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył radca Kulikowski przy asystencji nadradcy Gułkowskiego, radcy Ferensa i sekretarza p. Krausa, toczyła się rozprawa przeciw 30 lat liczącej Antoninie Waligórowej z Libiąża Wielkiego o zbrodnię gwałtu publicznego dokonanej na osobie woźnego sądowego Brochockiego z Chrzanowa. Brochocki, jako egzekutor sądowy zjawił się w domu Waligórowej w czasie kiedy jej mąż był na ćwiczeniach wojskowych i robił u niej zajęcie za długi męża 50 koron, za deski wzięte na kredyt od żyda. Egzekutor nie zadawalając się cielęciem, świnią, deskami i chustką, które zapisał, poszedł jeszcze do kuferka, z którego wyjął korale, które kosztowały 70 koron. Na to Waligórowa poruszyła się, chwyciła Brochockiego za rękę, odciągając go od korali. Z tego drobnego zajścia p. Brochocki uknuł gwałt publiczny „bo go chciała wyrwócić“. Na podstawie takiego doniesienia i zeznania Brochockiego jako świadka, pod przysięgą, trybunał skazał Waligórową na jeden tydzień więzienia z jednym postem.

Różne sprawy p. Brochockiego, zbyt często zajmują sądy krakowskie. Jest to widocznie urzędnik zbyt gorliwy, i nie dość humanitarny w spełnianiu swych obowiązków.

Kronika lwowska. (Kor. wł.)

Dnia 28 z. m. odbyło się zgromadzenie delegatów Tow. kred. ziemskiego. Na zgromadzeniu było obecnych 70 delegatów; jako komisarz rządowy obecnym był hr. Łoś. Zagaił posiedzenie o 10 i pół przed południem prezes rady nadzor. Brykczyński. poświęciwszy gorące wspomnienie ś. p. St. Gniewoszowi, St. Agopsowiczowi i Miecz. Borkowskiemu. Z ubolewaniem zaznaczył, że z powodu nie zjawienia się wyborców przy zeszłorocznych wyborach delegatów w 14 okręgach musiano rozpisać ponowne wybory. Pomimo to w dwóch okręgach wybory wcale się nie odbyły z powodu nie zjawienia się wyborców, a w 3 okręgach zjawiła się tylko minimalna liczba wyborców. Wreszcie zakomunikował, że prezes dyrekcji p. Kraiński cofnął swoją rezygnację.

Prezesem zgromadzenia wybrano p. Aug. Gorayskiego, a jego zastępcą p. Józefa Męcińskiego.

Nastąpiło sprawozdanie rady nadz. o wyborach delegatów i ich zastępców na 6 lat. Referował p. Skrochowski. Wybór zastępcy delegata Jana Głowackiego w okręgu grodeckim został unieważniony, gdyż p. G. nie jest właścicielem tabularnym.

Komisja rewizyjna przedstawiła następujące wnioski:

I. Bilans za rok 1906 zatwierdza się. Za administracyę majątku udziela się dyrekcyi absolutorjum. III. Za odpowiednią administracyę funduszu rezerwowego i właściwe zarządzanie sprawami tow. wyraża Ogólne Zgromadzenie Dyrekcyi uznanie. IV. Z czynnej zwyżki r. 1906, wynoszącej 303.428 kor. 52 hal. przeznacza się: a) do funduszu możliwych strat 60.000 kor.; b) do funduszu emerytalnego 40.000 kor.; c) do funduszu rezerwowego 203.428 kor. 52 hal. V. Na remuneracye urzędników i wsparcia dla urzędników i sług tow. przeznacza się dyrekcyi fundusz dyspozycyjny na rok 1907 w kwocie 10.000 kor.

Sprawozdanie dyrekcyi z czynności na rok 1906, przedstawia się jak następuje:

Mimo wysokiej stopy procentowej na targu europejskim, która doszła w Londynie do 6 proc. a w Berlinie do 7 proc., kurs 4-proc. listów zastawnych Tow. bardzo nieznacznie się obniżył. Dnia 31 grudnia 1905 wynosił kurs 98·75, zaś 31 grudnia 1906 r. 98·10; najniższy kurs w ciągu roku był 97.

Obszar i wartość hipotek, na których zabezpieczone są pożyczki naszego Towarzystwa, przedstawiają się następująco:

a) w Galicyi! Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 1958 hipotekach, które obejmują: razem 2,068.305 morg. wart. 493,780.403 kor. dodawszy do tego wartość budynków 68,198.248 kor.

b) na Bukowinie. Ogół pożyczek zabezpieczony jest na 49 hipotekach, które obejmują: roli 33.269, morgów 64.237 wart. 16, 920.864 kor.

Telegramy.

Petycja polska do Papieża.

Berlin. W tych dniach wysłaną zostanie do Papieża petycja podpisana przez około 100 tysięcy Polaków w sprawie nauczania religii w języku polskim. Wręczoną ona zostanie Ojcu ś. przez specjalnego wysłańca polskiego.

—o—

Prowokacja rządu pruskiego.

Berlin. „Berl. Tageblatt" donosi, że rząd pruski, podobnie jak w Poznaniu przez budowę zamku królewskiego, także i w Gnieźnie wznieść chce widomy znak niemczyzny. Mianowicie postanowiono naprzeciw katedry gnieźnieńskiej wybudować wspaniały ewangielicki kościół pod patronatem rządu. Także komisja kolonizacyjna ma się przyczynić do kosztów budowy z powodu, że w okolicy jest dużo kolonistów protestanckich. Dotąd na koszta ma być zapewniona kwota pół miliona marek.

Procesy redaktorów i księży polskich.

Poznań. Tutejsza Izba karna zasądziła redaktora Kuryera Poznańskiego, Kazimierza Ziółkowskiego za podburzanie do strajku szkolnego w czterech wypadkach na grzywny 500, 400, 70 m. Ogółem został Ziółkowski dotąd skazany na grzywnę 2.700 marek.

Prałat Laubitz z Inowrocławia został za to samo przestępstwo skazany na grzywnę 300 marek.

W sprawie zniesienia lokautu w Łodzi.

Berlin. Według wiadomości z Łodzi pos. Babicki odjechał wczoraj do Berlina, celem interweniowania u związku fabrykantów łódzkich, który ma siedzibę w Berlinie, aby jeszcze przed otwarciem Dumy znieśli lokaut robotników w Łodzi.

—

Dymisya min. Studta.

Berlin. W kołach politycznych powszechnie szerzy się pogłoska o bliskiej dymisyi ministra oświaty Studta.

Jako powód dymisyi podają, że Studt przedłożył Radzie gabinetowej projekt reformy wyższych szkół żeńskich i że Rada gabinetowa projekt ten odrzuciła, na co Studt miał powiedzieć, że reforma nauki w szkołach żeńskich jest celem jego życia i zapowiedział dymisyę.

Półurzędownie zaprzeczają temu, ale inne dzienniki uważają to tylko za formalne; mianowicie twierdzą, że wobec oświadczenia Studta, Rada gabinetowa z grzeczności niejako odroczyła głosowanie, że więc projekt formalnie odrzucony nie został.

—

Wybory do Dumy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Do wczoraj do godz. 8 wieczorem ogółem wybrano 491 posłów do Dumy. Z nowo wybranych sześciu należy do lewicy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Miasto Petersburg wybrało sześciu posłów do Dumy, z których pięciu (Kuttler b. minister rolnictwa, Piotr Struve, Hessen, oraz Petrow i Fedorow) **należy do kadetów**, a jeden robotnik do grupy pracy.

—o—

Aresztowanie mordercy Herzensteina.

Petersburg. Policya wreszcie zdecydowała się aresztować Aleksandra Połoniewa, o którym wiadomo, że miał w zamordowaniu Herzensteina wybitny udział. ...

Zamknięcie uniwersytetu kijowskiego.

Kijów. (Pet. aj. tel.) Tutejszy uniwersytet został zamknięty, gdyż studenci wbrew uchwale rady profesorów odbywali zgromadzenia.

—o—

Hr. Dzieduszycki wobec ekscesów Rusinów.

Wiedeń. „Fremden Blatt" donosi: Wiadomość jednego z dzienników polskich, jakoby minister hr. Dzieduszycki na wypadek bezkarności studentów ruskich zapowiedział swą dymisję, pozbawioną jest, jak stanowczo oświadczyć możemy, wszelkiej podstawy, gdyż minister w ten sposób się nie wyraził.

—o—

Rozbitki z „Imperatrix"

Tryjest. Według wiadomości otrzymanej przez „Lloyd", okręt „Castore" z częścią ocalonych pasażerów z okrętu „Imperatrix" wyjechał do Tryjestu, gdzie ma przybyć w poniedziałek.

—o—

Przymus wyborczy na Morawach.

Berno morawskie. Sejm po kilkudniowej dyskusji przyjął w imiennem głosowaniu wszystkimi głosami przeciw 22 wnioski nagłe pos. Szrameka i dra. Oberleitnera w sprawie wydania ustawy zaprowadzającej przymus głosowania.

—o—

Mianowania.

Lwów. „Gazeta lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Dr. Kazimierza Niżyńskiego, dr. Kazimierza Jareckiego Mieczysława Bochenka, Mieczysława Pilarskiego, Witolda Bandrowskiego, Eugieniusza Lenika i Wincentego Ledóchowskiego.

Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie zamianował Leopolda Szymonka, maturzystę szkoły realnej, praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

—o—

Regulacja płac nauczycieli i księży.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza ustawy regulujące płace państwowego personalu nauczycielskiego i podwyższające dochody i emerytury katolickich i grecko-orjentalnych duszpasterzy.

—o—

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem zebrali się na naradę w sprawie ugodowej obustronni prezydenci ministrów, oraz obustronni ministrowie handlu, skarbu, rolnictwa i referenci fachowi. O godz. 1 obrady przerwano. Po południu dalszy ciąg obrad.

—o—

Pogrzeb Lewińsky'ego.

Wiedeń. Wczoraj po południu odbył się przy nadzwyczajnym współudziale publiczności pogrzeb Lewińsky'ego.

—o—

Siły zbrojne angielskie.

Londyn. Izba gmin uchwaliła rezolucję, według której stan efektywny armii regularnej wynosić ma 160.000. Etat marynarki na r. 1907 przewiduje obniżenie stanu o 1.000 żołnierzy i obniżenie wydatków o 1.427.000 funtów szterlingów. Przewidzianą jest budowa dwóch, a gdy by mocarstwa na konferencyi haskiej nie doszły do porozumienia, trzech wielkich okrętów wojennych. Oprócz tego ma być wybudowanym jeden pospieszny krążownik, 5 kontrtorpedowców, 12 torpedowców i 12 łodzi podwodnych.

Londyn. Pierwszy lord admiralicji Tweedmouth, w wygłoszonej wczoraj mowie oświadczył, że zamiarem obecnego rządu jest prowadzić dalej politykę rządu poprzedniego. Nie należy obawiać się, aby rząd obecny osłabił flotę. Rząd nie obawia się krytyki, gdyż polityka je go ożywioną jest najlepszymi zamiarami dla kraju.

Londyn. Memorjał pierwszego lorda admiralicyi porusza sprawę szybkiego ukończenia wielkiego okrętu „Dreadnoath", aby za 14 miesięcy okręt mógł być puszczony na wodę. Memorjał zauważa, że przy dalszych budynkach taki pospiech nie będzie potrzebnym.

Zamach na kandydata do Izby deputowanych.

Wiedeń. Do „N,. fr. Presse" donoszą z Paryża, że zamach, o którym po południu donieśliśmy, skierowany był nie na ekonomistę Leroy Beaulieu, ale na syna jego, który stara się w tym okręgu o mandat. Powszechną jest w dziennikach opinia, że zamach jest dziełem socyalistycznej agitacyi, która tę kandydaturę ostro zwalcza.

—o—

Rozruchy głodowe w Chinach.

Szangaj. Rozruchy w okolicach dotkniętych głodem przybierają groźny charakter. Ludność rabuje magazyny rządowe ryżu. Wojsko nie jest w stanie opanować sytuacji. Władze wydały rozkaz ścinania każdego przyłapanego na rabunku.

—o—

Strejki w Hiszpanii.

Coruna. Wybuchł tutaj strejk powszechny. Komunikacja w porcie ustała.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.